

Nowotka, Marek

Problematyka badawcza pogranicza kurpiowsko-mazurskiego

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 9, 283-298

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Problematyka badawcza pogranicza kurpiowsko-mazurskiego

Tematem niniejszego artykułu są główne problemy badawcze pogranicza kurpiowsko-mazurskiego z uwypukleniem szczególnie tych, które można odnieść do gminy Rozogi, czasami rozszerzając na teren byłego pow. szczycieńskiego. Konieczność rozszerzenia pewnych zagadnień wynika z faktu, iż gmina Rozogi do czasu reformy z dnia 1 czerwca 1975 roku o dwustopniowym podziale administracyjnym likwidującym powiaty a zwiększającym liczbę województw do 49, należała właśnie do powiatu szczycieńskiego. Samo wprowadzenie tej reformy, a przede wszystkim sposób jej przeprowadzenia, może stanowić jeden z istotnych problemów badawczych. Przecież odbyła się ona bez jakiegokolwiek konsultacji, bez wysłuchania argumentów mieszkańców – często wbrew ich woli, bez dyskusji publicznej. Spowodowała ona falę protestów społecznych, które zaobserwować można było również na naszym terenie. Gmina Rozogi została włączona do nowo utworzonego województwa ostrołęckiego. Jakimi kierowano się tutaj kryteriami, też trudno dociec, a przede wszystkim logicznie wyjaśnić. Wynika to z faktu, iż tereny te to Mazury. Spośród wszystkich miejscowości gminy tylko dwie kiedykolwiek należały do Polski, reszta nie. Dopiero po wydarzeniach 1945 roku: zakończenie drugiej wojny światowej, konferencje pokojowe – głównie poczdamska – i zmiany granic – zmieniły tę sytuację. W wyniku wspomnianej konferencji Mazury i Warmia zostały przyznane Polsce. Wtedy to właśnie Rozogi i kilkanaście sąsiadujących z nią miejscowości po raz pierwszy znalazły się w polskim organizmie państwowym. Spowodowało to wiele nowych procesów społecznych i innych problemów, o których chciałbym wspomnieć, na niektóre zwrócić szczególną uwagę. Wielu spraw nie będę dokładnie omawiać ze względu na to, iż poruszyłem je w poprzednich numerach „Zeszytów Naukowych” wydawanych przez OTN w kilku artykułach. Zainteresowanych czytelników odsyłam właśnie

do nich. Jednak do niektórych spraw trzeba wrócić. Przede wszystkim do historii tych terenów, gdyż to pozwoli zrozumieć późniejsze, często zawile ich losy i różnorodne procesy tu zachodzące. Oczywiście trzeba zacząć od czasów, kiedy zaczęło się tworzyć tutaj życie, pojawili się pierwsi stali mieszkańcy zmieniający otaczającą rzeczywistość. Do XIV wieku tereny te, mam tu na myśli ziemie byłego powiatu szczecińskiego, były niezamieszkane, początkowa kolonizacja – ale jeszcze okresowa – zaczęła się właśnie w XIV wieku, natomiast stała to XVI i przede wszystkim XVII wiek. Związana ona jest z osobą Albrechta Hohenzollerna, pierwszego księcia pruskiego. Natomiast zasiedlanie terenów obecnej gminy Rozogi związane jest z drugim etapem osadnictwa zapoczątkowanym przez elektora brandenburskiego – a zarazem księcia pruskiego – Fryderyka Wilhelma. Właśnie on, chcąc zappełnić szkatułę książęcą a jednocześnie uniezależnić się w pewnym stopniu finansowo od szlachty i miast, zapoczątkował tzw. kolonizację nowizn, inicjując osadnictwo szkatułowe (od szkatuły książęcej). Powstało wtedy wiele miejscowości, w tym obecna „stolica” gminy, Rozogi – w 1645 roku. Inne powstały w XVII, większość w XVIII wieku, a ostatnie dwie już na początku XIX wieku bo w latach 1809 i 1818.

I tutaj pojawia się pierwszy problem badawczy: kim byli, skąd przybywali osadnicy? Autor historii czy raczej przyczynku do historii Rozóg. Miejscowy badacz regionalny mgr Zbigniew Kudrzycki, podaje, iż osadnikami byli chłopci z terenów dawnego osadnictwa krzyżackiego oraz mieszkańcy Puszczy zielonej i Białej – Kurpie. Nie można się z tym nie godzić, tak było na pewno. Jednak myślę, że jest to stwierdzenie zbyt ogólne, aby je jednak bardziej uszczegółowić należy podjąć dalsze badania. Jestem przekonany, iż znaczny udział w kolonizacji tych terenów mieli Kurpie z Puszczy Myszynieckiej. Mniej więcej w tym czasie następowało także zasiedlanie Puszczy Kurpiowskiej, między innymi wtedy, bo w połowie XVII wieku (niestety dokładnej daty brak) powstały Dąbrowy, duża wieś kurpiowska należąca obecnie do gminy Rozogi, nieco wcześniej Myszyniec. Najprawdopodobniej wielu osadników kurpiowskich, i nie tylko, wędrując w poszukiwaniu lepszych warunków osiedlenia, a takich przecież na Kurpiowszczyźnie nie było, ruszało dalej w drogę, osiedlając się po pruskiej stronie, gdzie niejednokrotnie warunki, między innymi glebo-

we, były znacznie lepsze. Istotną rolę odgrywała tu zapewne bliskość Polski czy stron sobie znanych. Jednocześnie w ten sposób zaczęło się kształtować pogranicze kurpiowsko-mazurskie.

Co to jest pogranicze? Potocznie, według „Słownika Języka Polskiego” Witolda Doroszewskiego, pogranicze to „obszar położony w pobliżu granicy, dzielącej pewne przestrzenie, teren nad granicą państwa”. Synonimami pogranicza są: „kresy”, „rubież”, a jako zwroty bliskoznaczne: „pas graniczny”, „strefa nadgraniczna”. Pogranicze związane jest znaczeniowo z granicą. Cechą każdego pogranicza jest to, że stanowi ono obszar konfrontacji i przemieszania różnych zjawisk. Pogranicze może być: geograficzne, etniczne, językowe, kulturowe.

O pograniczu mazursko-kurpiowskim jako terenie „nad granicą” możemy mówić tylko w odniesieniu do 1945 roku; po zmianach granic okresu powojennego określenie traci sens, nie odpowiadając rzeczywistości. Jednak można przez pogranicze, zgodnie z terminologią nauk społecznych, rozumieć obszar, który stanowi przedmiot wpływów i wzajemnego przenikania się zjawisk kulturowych dwu sąsiadujących narodów. W takim ujęciu obszar pogranicza jest rozumiany jako region, gdzie występuje utrzymywanie się faktów społecznych powiązanych z dwoma konkurencyjnymi wzorcami kulturowymi, ale zachodzi jednocześnie proces tworzenia nowych, odmiennych wartości, wyrastających w rezultacie ich zderzenia. Obszar pogranicza cechuje też przejmowanie wartości charakterystycznych dla jednej grupy przez przedstawicieli grupy konkurencyjnej. Myślę, że tak sformułowane pojęcie pogranicza, niędzy innymi przez Wojciecha Wrzesińskiego, jest najbardziej adekwatne do tego, o którym mówimy.

Na interesującym nas terenie, czyli na ziemiach obecnej gminy Rozogi, już w okresie zaludniania tych ziem doszło do zetknięcia się różnych grup ludności o różnej kulturze, zwyczajach, języku. Nie mogło to mieć wpływu na wzajemne oddziaływanie. Jednocześnie nadal, mimo granicy, utrzymywano kontakty ze swoimi rodakami, przede wszystkim z ludnością polską zasiedlającą te tereny.

Dalszej penetracji materiałów źródłowych wymagają tematy związane z walkami narodowowyzwoleńczymi Polaków, poczynając od powstania kościuszkowskiego, ich wpływ na te ziemie i ludzi mieszkających na pograniczu. Że były próby wykorzystania tego pograni-

cza, świadczy np. rozkaz „Naywyższego Naczelnika Siły Zbrojnej” Tadeusza Kościuszki wydany gen. Janowi Augustynowi Cichockiemu, komendantowi generalnemu pobrzeża Narwi, aby „wszedł w kraj pruski i magazyny pruskie zabrał”. Z wieśniakami obchodzić się miał jak najlepiej, mając najprawdopodobniej na uwadze fakt, iż są to w dużej mierze Polacy. Przywódcy insurekcji zamierzali także wywołać powstanie na Mazurach i Warmii.

Związki mieszkańców pogranicza widoczne są także w dobie powstania listopadowego. Według historyka niemieckiego Maxa von Taeppena, mieszkańcy Mazur organizowali dostawy broni i amunicji do Królestwa Polskiego. Próby wykorzystania pogranicza istniały także w 1846 r., kiedy to działacze Centralizacji również chcieli wykorzystać Warmię i Mazury w przyszłym powstaniu. Jednak najbardziej dowodem zaangażowania mieszkańców pogranicza, wzajemnej współpracy w walce o wolną, niepodległą ojczyznę było powstanie styczniowe. Ponieważ jednak zagadnieniom tym poświęcono już artykuły w Zeszytach Naukowych OTN, nie będę ich tutaj szerzej omawiał. W każdym razie te kontakty ludności po obu stronach granicy świadczą o wspólnym pochodzeniu tej ludności. Zresztą żywioł polski po pruskiej stronie został znacznie wzmocniony po upadku powstania, kiedy to niektórzy jego uczestnicy na stałe osiedlili się w Klonie. Już te przykłady potwierdzają tezę o licznym udziale Polaków, przede wszystkim z Kurpiowszczyzny, w zasiedlaniu tych terenów.

Po upadku powstania styczniowego następuje znaczne pogorszenie sytuacji Polaków w Prusach, co związane było z polityką prowadzoną przez władze pruskie, a szczególnie po 1871 roku, kiedy to Prusy Wschodnie jako część Królestwa Pruskiego znalazły się w granicach II Rzeszy Niemieckiej. Już w latach siedemdziesiątych XIX wieku przystąpiono do wzmoczonej germanizacji, głównie z inicjatywy Otto Bismarcka, głównego promotora tej polityki. Jest to jednak kolejny temat do głębszych badań., tak jak okres pierwszej wojny światowej. Wypada tylko nadmienić, iż okres pierwszego wielkiego konfliktu zbrojnego rozbudził wśród ludności polskiej i polskiego pochodzenia wzrost nastrojów patriotycznych i nadzieję, iż ziemie te zostaną włączone w skład odrodzonej Polski. Jednak o tym miał zadecydować plebiscyt, który zakończył się na tych terenach całkowitą klęską. Wystarczy

tylko dodać, że na ziemiach byłego powiatu szczycieńskiego za Prusami głosowało 48204 osoby, za Polską tylko 511. W Rozogach, a więc o krok od istniejącego już państwa polskiego, kartę za Prusami oddało 1471 mieszkańców, za Polską nie opowiedział się żaden wyborca. W innych miejscowościach podobnie.

Jak to się stało, że taki był wynik? Przecież mieszkańcy pogranicza po pruskiej stronie dali niejednokrotnie wyraz swego przywiązania do wszystkiego co polskie, płacili często daninę krwi w walce o wyzwolenie ojczyzny spod panowania zaborców, natomiast w momencie gdy należało o tym zadecydować głosowali inaczej. Przecież w akcji plebiscytowej zaangażowani byli Polacy po jednej i po drugiej stronie pogranicza. Na terenie gminy Rozogi, czyli po ówczesnej stronie niemieckiej, optowali za Polską i prowadzili działalność propolską między innymi:

- Jan Biały (1877 – 1943), rolnik, działacz mazurski, w okresie plebiscytu w domu jego odbywały się zebrania kaznodziejów gromadkarskich, księży ewangelickich sympatyzujących z ruchem polskim. W latach 1920 – 1933 prowadził w Farynach bibliotekę polską. Jego grób znajduje się na cmentarzu ewangelickim w Farynach;

- Augustyn Hasselberg (1880 – 1945), rolnik, działacz mazurski;

- Fryderyk Kwiatkowski (1875 – 1945), mieszkaniec Rozóg, aktywny działacz plebiscytowy. Prowadził w Rozogach bibliotekę polską. Cała rodzina Kwiatkowskich, podobnie jak i Hasselbergów, jest bardzo zasłużona dla ruchu polskiego na tym terenie;

- Karol Pentowski, działacz plebiscytowy urodzony w Klonie.

Po stronie polskiej natomiast bardzo ożywioną, wszechstronną działalność rozwinął syn ziemi Kurpiowskiej, jej największy ambasador Adam Chętnik. Mieszkając o miedzę z Mazurami, mający z nimi liczne kontakty, uzasadniał Chętnik, iż Mazurzy pruscy to odłam Mazowszan, zachowujący język i obyczaj polski. Pisał: „Ważnym niezmiernie czynnikiem, świadczącym o polskości Mazurów pruskich i Warmiaków jest ich mowa, piosenki, niektóre zwyczaje i obyczaje miejscowe, w wielu miejscach nie różniące się wcale od tych, jakie przechowywał w swym życiu nasz lud wiejski z całego Mazowsza i innych części Polski”. Na wieść o plebiscycie w latach 1919 – 1920 rozwinął ożywioną działalność na pograniczu, organizował różnorodne akcje na rzecz pozyskania Mazurów dla Polski. Zorganizował

Komitet Mazurski w Nowogrodzie, wydawał pisma, odezwy, ulotki i inne druki plebiscytowe. Organizował wiece polskiej ludności, na które przybywało często po kilka tysięcy ludzi. Wiece takie odbyły się między innymi w takich miejscowościach, jak Czarnia, Wolkowe, Chorzele, a więc w leżących blisko lub tuż nad granicą polsko-niemiecką.

Był wydawcą pisma „Goniec Pograniczny” dla, jak to określał, naszego pogranicza Prus Wschodnich. On był wreszcie prawdopodobnie autorem wiersza, z którego przytoczę tylko fragment:

*„Kurp i Mazur to dwa braty,
choć się znają jak przez kraty,
choć i dzielą ich granice
jednej ziemi to dziedzice.”*

Nawet po klęsce plebiscytowej nadal kontynuował działalność dla „braci Mazurów” w całym okresie międzywojennym. Między innymi w 1927 roku ukazała się jego rozprawa „Stosunki gospodarczo-kulturalne na pograniczu mazurskim”, natomiast w 1939 roku najwartościowsza, dotycząca pogranicza kurpiowsko-mazurskiego – „Mazurskim szlakiem. Opisy, obrazki, opowieści, gadki z Pogranicza Prus Wschodnich z ilustracjami i mapkami”. Przytoczmy tu tylko jeden krótki fragment, który wyjaśni to wszystko, co o Mazurach i Warmiakach sądził Adam Chętnik: „Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że cała ludność, zamieszkująca dorzecze środkowej Narwi z dopływami – to jedno plemię słowiańskie i polskie, to jedna grupa północnych Mazurów, spośród których wyodrębniła się przez stulecia grupa tzw. Kurpiów. Kurpie i Mazurzy Pruscy z Warmiakami to nie tylko jedni sąsiedzi przez rów graniczny, to jakby siostry i baracia, ojcowie i matki, szwagrowie i zięciowie w jednej dużej chałupie, ścianami poprzegradzanej...” Koniecznie trzeba wspomnieć, iż Adam Chętnik za swoją działalność zarówno w okresie plebiscytowym jak i późniejszym znalazł się na „czarnej liście” niemieckich władz okupacyjnych.

Wróćmy do plebiscytu i powtórzmy pytanie: dlaczego plebiscyt zakończył się totalną klęską dla Polaków i Polski? Przyczyn, oczywiście jak to zwykle bywa, jest wiele. Komisja Międzysojusznicza zdecydowanie bardziej sprzyjała Niemcom niż Polsce (zwłaszcza Anglicy), nie zapewniła stronie polskiej niezależności w przygotowaniach plebiscytowych oraz wolności w głosowaniu. Niemcy bezkarnie stosowali

gwałty, przemoc i zastraszenie wobec ludności polskiej oraz przedstawicieli polskich komitetów plebiscytowych. Polscy agitatorzy, przeważnie przysłani z Polski centralnej, nie byli przygotowani do pracy na tym terenie, nie potrafili działać wśród ludności, która wskutek specyficznego rozwoju dziejowego nie wykazywała się zbyt wysokim stopniem uświadczenia narodowego. Na domiar złego, w plebiscycie wzięli udział dawni mieszkańcy Mazur, zamieszkali w Niemczech, wśród których przytłaczającą większość stanowili Niemcy. Władze niemieckie starały się wpoić Mazurom przekonanie o ich odrębności narodowej, wskazując na różnice wyznaniowe i dialektu mazurskiego. Na pewno do przyczyn możemy zaliczyć niewielką pomoc rządu i społeczeństwa polskiego, nieznanomość społeczno-gospodarczych, politycznych i narodowościowych stosunków panujących w Prusach Wschodnich. Istniały prawdopodobnie także przyczyny miejscowe, niestety nie są one znane i czekają na wyjaśnienie. Czy jest to jeszcze możliwe? Miejmy nadzieję, że tak, w każdym razie pozwoliłoby to wiele spraw lepiej zrozumieć. Chodzi między innymi o nastroje ludności, jej postawy, przekonania itd.

31 marca 1922 roku granica została obsadzona przez wojska polskie i niemieckie. A jednak, jak wykazały późniejsze wydarzenia, Polacy – czy raczej ludność o polskiej świadomości narodowej – żyli na tym terenie. Przykładem mogą być istniejące w okresie międzywojennym na tych ziemiach polskie biblioteki (między innymi w Rozogach, Farynach) oraz próby utworzenia na nich polskich szkół w Klonie i w Farynach. W Klonie takie próby podejmowano kilkakrotnie, co świadczy, iż żyli tam ludzie, dla których słowo polskie było bardzo ważne, którzy chcieli wychować swoje dzieci w polskości. Wprawdzie nie udało się zrealizować tych zamiarów, między innymi ze względu na kontrakcję Niemców, ale warto o tym bardzo ważnym fakcie pamiętać.

Do najmniej zbadanych okresów z dziejów pogranicza na interesującym nas terenie należy zdecydowanie okres drugiej wojny światowej. Można formułować wiele pytań, na które odpowiedź mogą przynieść tylko pogłębione badania archiwalne, pamiętnikarskie (jeżeli takie są) i inne.

Jakie to pytania?

1. Jak wyglądało życie na tym terenie w latach 1939 – 1945?

2. Problem robotników przymusowych (że tacy byli, są na to dowody chociażby w pamięci ludzi jeszcze żyjących i pamiętających te czasy). Stosunki między ludnością mazurską i Polakami przebywającymi na robotach;

3. Działalność konspiracyjna na pograniczu i jej ewentualny wpływ na ludność mazurską (działalność taka szczególnie rozwinięta była na terenie Puszczy Kurpiowskiej, między innymi w okolicach Myszyńca);

4. Obciążenia ludności związane z działaniami wojennymi;

5. Losy polskich działaczy (choćby plebiscytowych) i ich rodzin;

6. Działalność wywiadowcza.

Pytań może być znacznie więcej, ale i te obrazują, ile jeszcze pracy wymaga rzetelne poznanie przeszłości tych terenów.

Rok 1945 to czas bardzo istotnych zmian na tym terenie, przede wszystkim związanych z nowym wytyczeniem granic niektórych państw, między innymi państwa polskiego. Warmia i Mazury wchodzi w skład państwa polskiego, podobnie jest z Rozogami i okolicznymi miejscowościami. W związku z tymi zmianami zachodzą procesy ludnościowe charakterystyczne w zasadzie dla całej ówczesnej Europy. Na terenie, o którym mówimy, zaliczyć do nich można:

- najpierw ucieczkę (w czasie końcowych działań wojennych), a później wysiedlanie ludności niemieckiej,
- ruchy wśród ludności mazurskiej,
- zasiedlanie terenów obecnej gminy Rozogi ludnością pochodzącą z różnych stron Polski i nie tylko.

Jednocześnie zachodzą tutaj procesy społeczne takie jak: adaptacja ludności, procesy integracji i – niestety – dezintegracji.

Jeżeli chodzi o procesy zasiedlania tych terenów ludnością napływową, procesy adaptacji i integracji tej ludności, to autor tego artykułu przeprowadził badania, których częściowe wyniki i wnioski przedstawił w jednym z artykułów również drukowanym w „Zeszytach Naukowych OTN”, dlatego tutaj te procesy zostaną pominięte.

Chciałbym natomiast poruszyć sprawę, która do dzisiejszego dnia nie jest należycie poznana. Chodzi o problemy związane z egzystencją ludności mazurskiej. W 1945 roku na terenie gminy Rozogi było 1430 Mazurów, co stanowiło około 44 procent ogólnej liczby ludności gminy (w tym czasie zaczęli napływać już osadnicy z innych terenów Polski), w 1948 roku – 1366 osób, w 1949 roku – 1163, a w 1950

roku – 1153, co stanowiło w tym czasie 27 procent ogółu ludności gminy. A więc liczba ludności mazurskiej stale malała, chociaż stanowiła jeszcze znaczny procent. Również lata pięćdziesiąte zaznaczyły się stałym odpływem tej ludności. Tak działo się aż po lata siedemdziesiąte, kiedy to nastąpił prawdziwy jej exodus, który przyczynił się do tego, iż w zasadzie obecnie na terenie gminy Rozogi problem ludności mazurskiej nie istnieje, gdyż jej po prostu nie ma (pozostało kilka osób). Pozostali opuścili Polskę przenosząc się albo do byłej NRD (zdecydowana mniejszość), albo do RFN (zdecydowana większość).

Znów trzeba postawić kilka pytań.

Jakie były tego przyczyny? Co spowodowało, że ludzie którzy mieli przynajmniej w części polską świadomość narodową, posługiwali się pewną odmianą języka polskiego, utrzymywali bliskie kontakty z Polakami w Polsce, między innymi prowadząc z nimi ożywiony handel, tak gremialnie opuszczali Polskę? Przecież na pewno żywe jeszcze w pamięci były echa powstania styczniowego (szczególnie w Klonie, gdzie żyli potomkowie powstańców), żywa jeszcze była pamięć walki o polską szkołę (znów trzeba przywołać Klon, gdzie żyli ludzie, którzy doskonale to pamiętali, być może brali nawet w tych działaniach udział), pamięć o działalności polskich bibliotek. Żyli jeszcze ludzie, którzy zaangażowani byli w działaniach plebiscytowych. Trzeba szczerze przyznać, że w odniesieniu do byłego powiatu szczycieńskiego jest to biała plama w historii. Nie ma do dnia dzisiejszego, a przynajmniej autorowi tego opracowania nie jest znane, żadnego opracowania, które w sposób jak najbardziej obiektywny wyjaśniłoby to zagadnienie. Prace, które ukazały się w przeszłości, ze zrozumiałych względów nie mogły tego uczynić. Dotyczyły one zresztą innych zagadnień, przede wszystkim osadnictwa w byłym powiecie szczycieńskim, działalności Państwowego Urzędu Repatriacyjnego czy wreszcie tworzenia się władzy ludowej na tym terenie. Natomiast problem ludności mazurskiej był pomijany, przemilczany, jakby go nie było. Dzisiaj na podstawie wielu prac dotyczących innych terenów, wiemy, dlaczego popełniono wtedy tak dużo błędów, wyrządzono tak wiele szkód, popełniono wobec tej ludności tyle błędów i aktów niesprawiedliwości, gwałtów, że nic dziwnego, że temat ten przemilczano. Czy jest możliwe w dniu dzisiejszym zbadanie tego zagadnienia na interesującym nas

terenie? Będzie to bardzo trudne, gdyż ludności mazurskiej już tutaj nie ma, ale nie jest to niemożliwe. Autor tej publikacji podjął taką próbę. Co z tego wyniknie, pokaże przyszłość, w każdym razie aby należycie wyjaśnić te sprawy konieczny jest kontakt z ludźmi przebywającymi w Niemczech, ludźmi w podeszłym wieku, którzy niejednokrotnie do tych spraw nie chcą wracać pamięcią. Biorąc to wszystko pod uwagę jakże cenna jest praca „Kształtowanie się świadomości narodowej Mazurów w okresie od 1945 do 1957 roku” zawarta w książce „Z pogranicza kurpiowsko-mazurskiego 1945-57” prof. Uniwersytetu Gdańskiego Kazimierza Sopucha, wydana przez OTN w 1995 roku. Nie mogła być wydana wcześniej, gdyż, jak pisze autor, jej treść nie była zgodna z tym, co głosiła propaganda ówczesnych władz PRL. Wprawdzie praca prof. Sopucha nie dotyczy byłego powiatu szczycieńskiego, lecz powiatu Mrągowo, ale to przecież najbliższe sąsiedztwo. Wiele wydarzeń, które opisuje autor, miało miejsce i tutaj, również na terenie gminy Rozogi. Autor stwierdza, iż w większości Mazurzy nie mieli wykrystalizowanej w pełni świadomości narodowej, dalej, że była grupa Mazurów świadoma swej przynależności do narodu polskiego, jednak sytuacja taka istniała przeważnie w powiecie szczycieńskim i częściowo mrągowskim (w jego południowej części), głównie wśród dawnych działaczy plebiscytowych i ich rodzin.

Prof. Sopuch przytacza przykłady obrazujące momenty zetknięcia się Mazurów z nową Polską, z Polakami. Był to bardzo ważny moment w życiu Mazurów, który niestety zaciążył bardzo na obrazie Polski i Polaków. Dlaczego? Otóż na ziemi, które włączono do Polski, a więc na Warmię i Mazury również, w pierwszej fazie przybywali ci Polacy, których celem było przede wszystkim powetowanie sobie strat wojennych poniesionych z rąk okupanta hitlerowskiego, a więc głównie grabież, kradzieże określane jako „szaber”. Nie znając absolutnie przeszłości historycznej tych ziem, zmiennych i zawiłych losów jej mieszkańców, traktowali ci „dzicy osadnicy” Mazurów jak Niemców, oskarżając i obwiniając ich za wszystko czego doznali z rąk okupanta. Przytoczmy fragment książki – wspomnienie jednego z Mazurów: „O Rosjanach nie mówię, bo to żołnierze, którzy walczyli a wojna ma swoje prawa. Ale kiedy przyszli tu pierwsi Polacy, to zaczęli rabować i krzyczeć, że mieszkają tu Szwaby i że trzeba ich bić.

Kiedy mówiłem do nich po polsku i pokazywałem im dokumenty z walki o polskość (z okresu plebiscytu), mówili do mnie «Ty też jesteś taki sam Szwab jak i inni. Niemcy nas mordowali to my teraz odwdzięczymy się za to». Zabrali mi krowę, dobrą bryczkę, i maszynę do młócenia i powieźli gdzieś. Innym też rabowali. Najgorsi byli ci Kurpie, co to przychodzili obdarci i brudni, rabowali co popadło. Byle jaki łach złapali i myśleli, że to coś nadzwyczajnego. Zupełnie jak taki dziki naród, bez kultury”.

Inny wspomina: „Polaków nienawidzę za to, że nie tylko zabrali mi dobytek i maszyny, ale naśmiewali się z mojej niemieckiej mowy i wyzywali od Szwabów”. Jeszcze jedno wspomnienie: „Postępowanie pierwszych Polaków wyrobiło we mnie przekonanie, że Polacy to złodzieje i łajdacy”.

Bardzo ostre są te oskarżenia. przytoczone tu wspomnienia pozwalają zrozumieć uprzedzenie Mazurów do polaków i Polski oraz wzmoczoną chęć wyjazdu. Oczywiście nie należy tego uogólniać, nie wszyscy Polacy tacy byli, ale najczęściej pamięta się właśnie krzywdy, tym tragiczniejsze, że od swoich, na których przynajmniej niektórzy Mazurzy czekali z niecierpliwością.

Z podobnym zjawiskiem szabrownictwa mamy do czynienia na terenie Rozóg i okolic. Wielu osadników, którzy osiedlili się tutaj zajmując gospodarstwa opuszczone przez Niemców lub Mazurów, stwierdzało w wywiadach i wspomnieniach, iż obejmowali gospodarstwa zniszczone. Brak było sprzętu rolniczego, zdemolowano budynki gospodarcze i mieszkalne, powyrywano drzwi i okna, pozrywano podłogi, porozbierano piece, brak sprzętu gospodarstwa domowego. Czy zrobili to Niemcy lub Mazurzy, którzy opuścili te gospodarstwa, uciekając przed wojskami radzieckimi? Nie, zrobili to pierwsi pseudo-osadnicy, których jedynym celem było wzbogacenie się, niestety kosztem innych. Najstarsi osadnicy wspominają, że bardzo często w nocy przez wsie, które zajęli, przejeżdżały furmanki załadowane różnorodnym sprzętem, kierujące się w stronę Myszyńca i innych kurpiowskich miejscowości. Takie działania nie nastawiały pozytywnie Mazurów do Polski.

Bardzo wiele błędów należy przypisać także ówczesnej władzy, często nie rozumiejącej realiów Mazur. Również akcje ówczesnych władz typu „weryfikacja”, „ankietyzacja”, „paszportyzacja” czy też

nasiloną w pewnym okresie kolektywizacja rolnictwa nie nastawiała przychylnie Mazurów, wręcz przeciwnie, umacniały w nich świadomość przynależności do narodu niemieckiego. Bardzo negatywną rolę na terenie dawnego województwa olsztyńskiego odegrał ówczesny wojewoda olsztyński Mieczysław Moczar, którego można w znacznej mierze obwinić za politykę antymazurską i antywarminską. Reasumując można stwierdzić, iż masowa chęć wyjazdu Mazurów z Polski w latach czterdziestych i pięćdziesiątych spowodowana była następującymi czynnikami:

- częste traktowanie Mazurów tak samo jak Niemców, obarczanie ich winą za skutki drugiej wojny światowej, za straty moralne i materialne;
- konflikty z żołnierzami Armii Czerwonej;
- brak bezpieczeństwa zarówno osobistego jak i majątkowego;
- poczucie tymczasowości panującej sytuacji;
- konflikty na tle prawa własności do gospodarstw rolnych (Mazurzy byli niejednokrotnie wyrzucani z własnych gospodarstw, które zajmowali osadnicy);
- konflikty na tle wyznaniowym (Mazurzy w zdecydowanej większości byli wyznania ewangelickiego);
- akcje „weryfikacji”, „ankietyzacji”, „paszportyzacji”.

Bardzo istotną rolę odgrywała też tuż po wojnie sprawa łączenia rodzin. W większości na tych terenach pozostały osoby starsze i dzieci (mężczyźni albo byli w wojsku niemieckim albo uciekali na zachód). Wyjazdy miały miejsce również w latach sześćdziesiątych, była to jednak tzw. „cicha emigracja”, o której nie informowały środki masowego przekazu. Na początku lat siedemdziesiątych nastąpiła radykalna zmiana sytuacji. Zbyt pochopne decyzje władz z lat 1970 i 1976 w sprawie tzw. akcji łączenia rodzin, brak konkretnych kryteriów kto może wyjechać, spowodowały, iż o wyjazd mogła ubiegać się praktycznie cała ludność pochodzenia mazurskiego. Nie wzięto pod uwagę faktu, że szczególnie wśród młodego pokolenia nastąpiły już procesy integracji: urodzeni w Polsce traktowali ją w większości jako swoją ojczyznę, czuli się Polakami.

Należy podkreślić również fakt, iż władze nowo utworzonych województw (między innymi ostrołęckiego) podchodziły bardzo tolerancyjnie do ludzi ubiegających się o wyjazd, w przeciwieństwie do władz województwa olsztyńskiego, które prowadziły bardziej rygorys-

tyczną politykę wyjazdową. Powodowało to, iż ludzie ubiegający się o wyjazd zmieniali miejsce zamieszkania przenosząc się na teren woj. ostrołęckiego lub np. suwalskiego (władze tego województwa również prowadziły tolerancyjną politykę wyjazdową).

W tych też latach nastąpił masowy wyjazd ludności mazurskiej z gminy Rozogi. I tak w latach 1970 – 1977 z tego terenu wyjechało 85 rodzin (407 osób); w 1975 roku – 5 rodzin (29 osób), w 1976 roku – 45 rodzin (226 osób), w 1977 roku – 5 rodzin (30 osób).

Łącznie tylko w tych trzech latach wyjechały 54 rodziny (285 osób). Stanowiło to 42,6 procent wszystkich wyjeżdżających osób i 40,9 procent rodzin, które wyjechały z gminy Rozogi. Jeżeli chodzi o miejscowości, to największe straty ludnościowe poniosła stara mazurska wieś Klon, wieś o tradycjach walki o polskość a jednocześnie jedna z ostatnich miejscowości o tak wspaniałym, w zasadzie unikatowym budownictwie mazurskim. W roku 1976 z Klonu wyjechało łącznie 133 osoby (24 rodziny). Żadna inna miejscowość w gminie nie poniosła takich strat ludnościowych. Łącznie w latach 1952 – 1977 z Klonu wyjechało 251 osób (45 rodzin), co stanowi 37,5 procent ogółu wyjeżdżających osób, wszystkich którzy wyjechali 31 procent ogółu wyjeżdżających rodzin, gdy np z Rozóg w tym samym czasie wyjechało 95 osób (18 rodzin).

Nie zbadany na terenie gminy jest problem genezy masowych wyjazdów, ale można się posiłkować tutaj ogólnymi przyczynami. Na pewno jednym z ważniejszych powodów wyjazdu w latach siedemdziesiątych, szczególnie w drugiej połowie, był zaznaczający się coraz bardziej w Polsce kryzys gospodarczy powodujący znaczne pogorszenie życia ludności, utrudnienie w dostępie do podstawowych dóbr konsumpcyjnych, reglamentacja towarów. W tych warunkach pokusę stanowiła wizja wyjazdu do jednego z najlepiej funkcjonujących gospodarczo państw świata, a więc nadzieja na znaczne polepszenie sobie sytuacji materialnej. Wydaje mi się, iż motywacja ekonomiczna była dominująca, choć nie tylko, bo np. motywacja polityczna: niezgadzanie się z systemem polityczno-gospodarczym, odegrała istotną rolę.

Oczywiście wraz z wyjazdami ludności niemieckiej i późniejszą emigracją mazurską na tym terenie zaczęły się tworzyć jakby zręby nowego życia. Po objęciu tych terenów przez państwo polskie zaczęła

się tworzyć tutaj polska administracja. Jest to kolejny temat czy raczej problem do zbadania.

Autor niniejszego artykułu dosyć dokładnie, na podstawie dokumentów, ankiet, wywiadów, prześledził proces zasiedlania tych terenów ludnością napływową pochodzącą z różnych stron Polski, głównie z byłego województwa warszawskiego, choć oczywiście nie tylko. Część materiału została opublikowana w „Zeszytach Naukowych OTN”

Reasumując, w tym skrótowym z konieczności artykule chciałem przedstawić główne problemy badawcze pogranicza kurpiowsko-mazurskiego. Jednocześnie chciałbym, aby stał się on impulsem do podjęcia dalszych, bardziej szczegółowych badań nad niektórymi problemami. Do nich zaliczyłbym:

- procesy zasiedlania terenów byłego powiatu szczycieńskiego ze szczególnym uwzględnieniem jego południowej części;
- tereny gminy Rozogi – czy szerzej: były powiat szczycieński – a polskie powstania narodowowyzwoleńcze (powstanie kościuszkowskie, listopadowe, okres Wiosny Ludów);
- plebiscyt 1920 roku, jego wyniki, przede wszystkim przyczyny przegranej, postawy i nastroje ludności;
- ziemie byłego powiatu szczycieńskiego w latach 1939 – 1945 ze szczególnym uwzględnieniem ziem gminy Rozogi (mam tu na myśli problem robotników przymusowych, stosunek do nich ludności mazurskiej, działalność konspiracyjna na tym terenie itd);
- przyczyny emigracji ludności mazurskiej z terenu gminy Rozogi.

Dopiero zrozumienie wszystkich tych zagadnień, wyjaśnienie procesów, jakie tutaj zachodziły, pozwoli na pełne określenie roli tego pogranicza.

Na zakończenie chciałbym wskazać na jeszcze jedną sprawę. Każdy region, większy czy mniejszy, czasami każda miejscowość, niezależnie od wielkości, ma ludzi, którzy wywarli większe czy mniejsze piętno na dziejach, losach, historii regionu czy miejscowości. Podobnie jest na omawianym terenie. Można wymienić kilka nazwisk ludzi, którzy odegrali bardzo istotną rolę w dziejach Rozóg i okolic. W artykule wymieniłem kilka nazwisk, chciałbym tę listę jeszcze uzupełnić. Oczywiście ich działalność wymaga dokładnego zbadania i spopularyzowania, bo pamięć o nich powinna trwać i być przekazywana z pokolenia na pokolenie, szczególnie wśród młodzieży.

Do najbardziej zasłużonych zaliczyłbym:

1. Gustawa Bendisza (1898 – 1977). Urodzony w Wilamowie;
2. Jana Dopatkę (1893 – 1976). Wybitny działacz mazurski mieszkający przez pewien czas w Klonie. Właśnie on czynił usilne starania o otwarcie polskiej szkoły;
3. Jana Lipperta (1877 – 1951). Urodzony w Klonie, działacz społeczny i narodowy;
4. Henryka Siurmińskiego (1809 – 1890). Kaznodzieja polsko-ewangelicki, współpracownik G. Gizewiusza, adiunkt kościoła w Księżym Lasku, walczył z germanizacją;
5. Augustyna Szarkowskiego (1902 – 1934). Związany z Lipowcem, mazurski działacz społeczno-oświatowy i narodowy, działacz plebiscytowy m.in. kolportował na terenie gminy Rozogi ulotki i materiały propagandowe;
6. Franciszka Kaczmarczyka. Urodzony w Klonie, prowadził w okresie międzywojennym działalność społeczną i oświatową, wcielony do Wehrmachtu, został rozstrzelany jako zdrajca kraju (oczywiście niemieckiego);
7. Karola Pentowskiego. Urodzony w Klonie, wnuk powstańca, który się tam osiedlił, ukończył kurs dla działaczy plebiscytowych w Warszawie, brał udział w wiecach plebiscytowych;
8. Józefa Przeperskiego (1895 – 1951). Ksiądz katolicki, działacz społeczny i oświatowy, był proboszczem w Klonie, więziony w okresie drugiej wojny światowej przez Niemców, po jej zakończeniu wrócił do Klonu, gdzie zmarł;
9. Augustyna Weichsela (1830 – 1909). Ksiądz katolicki, Niemiec, proboszcz w Klonie (1865 – 1869) a tuż po upadku powstania styczniowego, sympatyk Polaków, współpracował z działaczami polskimi (m.in. z A. Samulowskim), był przeciwnikiem germanizacji, za co był kilkakrotnie karany więzieniem i grzywną;
10. Wilhelma Możdzenia. Urodzony w Radostowie, działacz plebiscytowy.

Nie wymieniam ludzi, którzy po drugiej wojnie światowej przyczynili się do rozwoju Rozóg i okolic, gdyż to oddzielny temat wymagający opracowania. O jednej osobie tylko wspomnę, osobie, która zasługuje na szczególny szacunek i pamięć – Pani Irenie Helman, organizatorce szkolnictwa w Rozogach, długoletniej dyrektorce szkoły.

Bibliografia

1. Pokropek M. *Adam Chętnik – badacz Kurpiowszczyzny*, Ostrołęka 1992.
2. Misztal J. *„Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych”* Warszawa 1990.
3. Sakson A. *„Mazury – społeczność pogranicza”* Poznań 1990.
4. Sopuch K., ks. Dudziak Wł. *„Z pogranicza kurpiowsko-mazurskiego 1945 – 1957”*, Ostrołęka 1993.
5. Syska H., *„Adam Chętnik”*, Warszawa 1969.
6. *„Warmia i Mazury”* (Praca zbiorowa pod red. Stanisławy Zajchowskiej i Marii Kielczewskiej-Zalewskiej), t. 1-2, Poznań 1953.
7. Wróblewscy A. i A.K., *„Zgoda na wyjazd”*, Warszawa 1989.
8. Wrzesiński W. *„Proces zasiedlania województwa olsztyńskiego”* [w:] *„Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziemi Odzyskanych w latach 1945 – 1958”*, Poznań 1960.